



MECZ DLA FRANKA - 5.04.2016 - OLIMPIJCZYCY DLA FRANKA!

PŁOCKI KLUB OLIMPIJCZYKA PRZEKAZAŁ DO LICYTACJI FLAGĘ POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO Z PODPISAMI MEDALISTÓW IO:

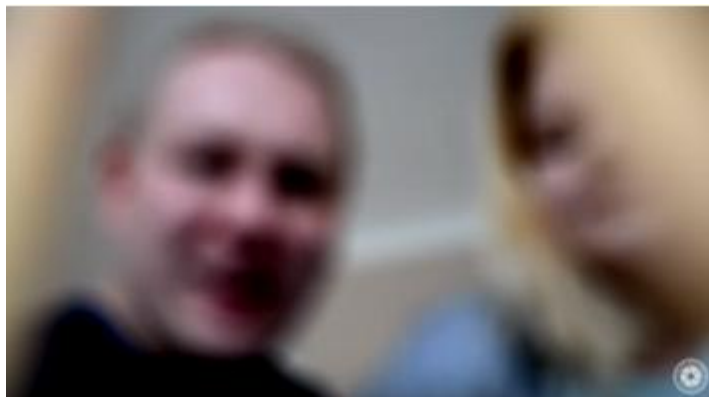
Grzegorza Stellaka, Wojtka Jankowskiego, Michała Cieślaka, Jerzego Kraski, Mariana Sypniewskiego oraz Olimpijczyków: Sławomira Maciejowskiego, Stanisława Wierzbickiego, Piotra Buchalskiego, Bogdana Zalewskiego a także paraolimpijczyków: Piotra Jaroszewskiego, Kamila Fabisiaka, Jerzego Kulika...

Nowotwór obuoczny chce odebrać Frankowi wzrok. Chłopiec nie ma nawet roku. Nie wie, jak piękna potrafi być wiosna, bo jego pierwsza dopiero nadchodzi. Jego świat, choć coraz mniej wyraźny jest jeszcze kolorowy, jasny. Jeśli jeszcze zastanawiasz się, czy warto pomóc, to zamknij oczy, wstań z fotela, zaparz herbatę. Wspólnie walczymy dla Franka, by nie musiał doświadczyć tej bezsilności.



Dzieci boją się ciemności. Mrok niesie ze sobą samotność, strach. Nie widać zagrożenia, ciężko się bronić. To wtedy budzą się lęki. Dorośli boją się nowotworu. Choroba niesie ze sobą samotność, strach. Zagrożenia nie widać gołym okiem, ciężko się bronić. Sam dźwięk wyrazu budzi lęk.

Paulina i Łukasz właśnie usłyszeli, że ich malutki synek ma nowotwór w obojgu oczach. Dzień diagnozy był najgorszym w ich życiu. Łzy już były. Teraz trzeba zacząć działać. Dlatego proszą Cię o pomoc. Bardzo jej potrzebują, by czerń choroby nie przesłoniła małemu Frankowi kolorów życia. On też bardzo boi się ciemności. Mały chłopiec leżący w łóżeczku i rodzice z czułością pochylający się nad nim. Gdy nadchodzi moment pokazania świata widzianego oczami Franka obraz rozmazuje się... To rak przejął kontrolę – nad obrazem, jutrem, życiem. Jednak w rzeczywistości Franek widzi jeszcze mniej, niż pokazuje kamera. Nowotwór zajmuje już 75% powierzchni lewego oka. Z prawym jest niewiele lepiej. Chłopiec traci wzrok. To ostatnia chwila, by zatrzymać chorobę.



„...**Oko prawe:** duży guz przy tarczy. Mniejszy pod siatkówką. Rozsiew w ciele szklistym oraz góra na obwodzie. Białawe masy na siatkówce przy głównym guzie. **Oko lewe:** za soczewką odwarstwiona surowiczo siatkówka. Dołem przy soczewce guz. Rubeoza (rozłepienie naczyń włosowatych) tęczówki, komora przednia spłycona. W rodzinie Retinoblastoma nie występował...” - informacje z karty chłopca nie pozostawiają złudzeń. A zaczęło się tak niewinnie - od lekkiego zęza, którego "przecież ma każde dziecko", więc nie ma co panikować.

Zimowego popołudnia, w czasie zabawy, mama Franka ujrzała odbłask w jego oku. Wytłumaczeń było wiele, odbicie telewizora, światło lampy. Ale niepokój pojawił się i uruchomił czujność. Lewe oczko zaczęło się powiększać. Powstająca asymetria była kolejnym sygnałem. Mama Frania obserwowała już wcześniej profile dzieci chorujących na siatkówczaka. Problemy mam maluszków tak małych, jak jej synek nie były jej obojętne. Zabrała synka do swojego okulisty. Światło lekarskiej lampki sprowokowało odbłask. Zła wróżba i skierowanie na szczegółowe badania - rozpoczął się koszmar.



W Płocku na Franka czekało pięciu lekarzy. Mama wspomina potok niezrozumiałych słów. Nowotwór, rak – te nie zostały użyte. Być może nikt nie chciał jej wystraszyć - była potrzebna, by uspokoić synka, a jej strach wyczułby od razu. Albo po prostu brakło odważnego, który zdecydowałby się na rolę posłańca choroby. Stwierdzono martwiczą siatkówkę i skierowano Frania na dokładną diagnostykę do Centrum Zdrowia Dziecka. Gdy Franka przeniesiono na oddział onkologiczny nie pozostawiono rodzicom żadnych złudzeń. Onkologia – miejsce, w którym cierpienie jest wpisane w codzienność. Badanie dna oka miało za zadanie pokazać, na ile nowotwór sobie pozwolił. Teraz już wiemy, że na zbyt wiele.



Na badaniu EEG głowy okazało się, że Franio miewa napady padaczkowe. Mama podejrzewała, że coś może być na rzeczy. Podczas zabawy zdarzało się, że chłopiec zamierał, jakby na chwile się wyłączał. Nie działało wołanie, dotyk. Po chwili wracał sam, jak gdyby nigdy nic. Ile nieszczęścia może spaść na jedno dziecko? Najwyraźniej życie nie przewidziało ograniczeń.

Lekarze nie pozostawili złudzeń. Wiadomość, że lewe oko zapewne trzeba będzie usunąć przybiła rodziców. Franek najprawdopodobniej na nie nie widzi. Z prawym jest niewiele lepiej, ale chociaż siatkówka jest jeszcze na swoim miejscu. Franek przeszedł jeden cykl chemii. Wie, co to znaczy ból brzucha i ciężkie dni "po". Teraz nadszedł czas na drugi. Nikt nie daje gwarancji. Ale mama pamięta przypadki dzieci z siatkówczakiem. I wie, że można zrobić więcej.

Dr Abrahamson zaproponował Frankowi leczenie, którego nie podjęto w Polsce. 50% szans na wyleczenie oka, teoretycznie będącego bez szans. Istnieje możliwość, że wraz z cofaniem się guza, siatkówka wróci na swoje miejsce. 98% szans na wyleczenie oka prawego. Dopóki nie są zajęte nerwy wzrokowe, można walczyć. I to właśnie zamierzamy zrobić.



**Jeśli jeszcze zastanawiasz się, czy warto pomóc, to zamknij oczy,
wstań z fotela, zaparz herbatę.
Wspólnie walczymy dla Franka, by nie musiał doświadczyć tej
bezsilności.**